



Dookoła świata

INSTRUKCJA OBSŁUGI

TEKST JULIA LACHOWICZ

Podróż dookoła świata to marzenie niemal każdego podróżnika. Marzenie zupełnie możliwe do spełnienia. Bo aby na taką wyprawę pojechać, wystarczy tylko mocno chcieć. I znać kilka trików. Sprawdźcie jakich!





Jak się ma rok na podróże,
to można dotrzeć do tak
magicznych miejsc jak
jeziro Lugu Hu w Chinach

Gdy po 427 dniach podróży Alicja i Andrzej dotarli autostopem do Timoru Wschodniego, czuli, że o podróżowaniu wiedzą prawie wszystko. Przejechali Iran, Pakistan, Wietnam, Malezję... I ani razu nie wsiedli do samolotu. Byli więc przekonani, że złapanie jachtostopu do Australii to kwestia kilku dni. Tym większe było ich zdziwienie, gdy dowiedzieli się, że większość jachtów w tej części świata pływa w odwrotnym kierunku. Ze wschodu na zachód. Utknęli więc na tej wysepce na ponad osiem tygodni. Szukali, pytali i w końcu się udało. Pod koniec października 2010 r., po tygodniowym rejsie, stanęli na australijskiej ziemi. Dziś zapytani, co w swojej czteroletniej podróży zrobiliby inaczej, odpowiadają: – Nie wiele. Może zmienilibyśmy tylko kierunek podróży?

Pomysł

Czy Juliusz Verne przewraca się w grobie? W dobie internetu, samolotów i telefonów komórkowych świat stał się na tyle dostępny, a podróżowanie tak łatwe, że okrażenie globu w 80 dni nie jest już żadnym wyczynem. Jednak wizja przejechania świata dookoła wciąż rozpala serca globtroterów. Wydaje się wyprawą doskonałą, spełnieniem podróżniczych ambicji. Sposobem na poznanie różnorodności świata. I siebie.

„Na początku był pomysł”. Tak powinna się zaczynać biblia podróżników, którzy chcą przejechać dookoła świata. Każdy pomysł jest dobry, o ile nastąpi jego realizacja. Dlatego w tej biblii później powinno to iść jakoś tak: „**Po pomysle szybko wyznaczyliśmy datę wyjazdu. Nie bacząc na stan konta, rozwijając się karierę i zdziwione spojrzenia rodziny i znajomych**”. – A potem już jest z górki – mówi Kasia Paczek, która ze swoim mężem Marcinem wyruszyła w ponadroczną podróż. Poznali się w maju 2009 r. i od razu zaczęli rozmawiać o takiej wyprawie. Miesiąc później zdecydowali, że dokładnie za dwa lata wyjeżdżają. Data była nieodwołalna. Zaczęli oszczędzać. Nie chodzili do kina, restauracji. Darowali sobie drogie wakacje. I w każdej wolnej chwili planowali. Czytali blogi, przewodniki, robili notatki. Wszystko miało być dopięte na ostatni guzik. – Nawet datę ślubu wyznaczyliśmy pod tę podróż – tłumaczy Marcin. Myśl o tym, że niebawem jadą dookoła świata, była siłą napędową wszystkiego, co robili. Kasia musiała wziąć urlop dziekański na Politechnice Warszawskiej, gdzie studiuje architekturę, Marcin rzucić pracę. Nie zawahali

www.paczkiwpodrozy.pl



Kasia Kipigroch-Paczek i Marcin Paczek

Wyjechali w lipcu 2012 r. i byli przekonani, że rok podróży to dla nich aż nadto. Jednak szybko się okazało, że zamiast zaliczać kolejne kraje, wolą spokojniejsze tempo poznawania kolejnych kultur. Zabawili więc na dłużej w Australii. Z poczuciem niedosytu wrócili do Polski pod koniec 2013 r. Ale tylko na cztery miesiące, pozałatwiać sprawy zawodowe, i w lutym 2014 r. znowu ruszyli przed siebie. Tym razem zjadą Amerykę Środkową i Południową na motorach. Nie wiedzą, kiedy wrócą. Ta podróż uczy ich pozytywnego myślenia i dystansu do rzeczywistości.

TRASA:
**Petersburg >> Syczuan >>
Laos >> Malezja >> Bali
>> Australia >> cdn.**

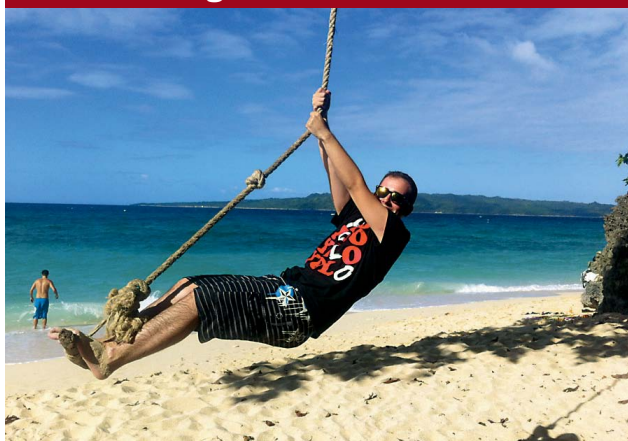
KOSZT: **40** dol./dzień/2 os.
BAGAŻ: 15 kg/os.

CZAS: 14 mies.





www.maxhugs.com



Maksym Skorubski

Miał 20 lat, gdy postanowił objechać świat. Ale chciał to robić z pomysłem – dokładnie w 80 dni. I zrobić to, jak najtaniej się da, a po drodze rozdawać ludziom darmowe uściski. Udało się z prawie 8 tys. osób! Także w Dubaju, gdzie dostał uścisk od kobiet w burkach i mógł przez to wpaść w niezłe tarapaty. Podróżował sam i bardzo sobie to chwalił. Mógł w każdym momencie zmienić trasę. Poznał mnóstwo ludzi. Pytany, czy zrobiłby to jeszcze raz, bez wahania odpowiada, że tak. Bez podróżowania nie umie żyć.



się ani chwili. Dzięki temu w lipcu 2012 r. znaleźli się w Rosji razem z 30 kilogramami bagażu. W Petersburgu rozpoczęli swoją ponadroczną podróż. W planach były Mongolia, Azja Południowo-Wschodnia, Indonezja i Australia. – **Tak dobrze się przygotowaliśmy, że początek był trochę za nerwowy. Po superintensywnym zwiedzaniu Chin daliśmy sobie więcej luzu.** Odetchnęliśmy wtedy z ulgą – wspomina Kasia.

U Maksa Skorubskiego decyzja o podróży dookoła świata zapadła znacznie bardziej spontanicznie. Od momentu pomysłu do pożegnania rodziny na lotnisku minęły jedynie dwa miesiące. – Zorientowałem się, że mam trochę pieniędzy na koncie, wolne trzy miesiące i myśl, by objechać świat w 80 dni – mówi Maks. Decydującym momentem był zakup pierwszego biletu. – Paradoksalnie to był ostatni lot mojej podróży. Dubaj–Warszawa. Od daty tego lotu odliczył dokładnie 80 dni i wyznaczył trasę dookoła świata. Chwilę później spakował plecak i ruszył.

Trasa

Najbardziej pracowite w przygotowaniach do takiej podróży jest, oprócz zbierania pieniędzy na koncie, planowanie drogi. **Dobrze ułożona trasa wydaje się gwarancją sukcesu.** Szczególnie gdy chce się jechać w nią z trzypółrocznym dzieckiem. Dlatego Michał i Gosia Skupowie postanowili do sprawy podejść odpowiedzialnie i na spokojnie ustalali, gdzie w ciągu tej rocznej podróży pojadą. Najpierw wypisali na kartce miejsca, które chcieli zobaczyć. Michał zawsze marzył o Nowej Zelandii, wyspach Pacyfiku i Meksyku i o tym, by dziewczynom pokazać pustynię solną w Boliwii. Gosia na mapie zaznaczyła między innymi Nepal i Rosję. Później zaczęło się wykreślanie. Meksyk zbyt niebezpieczny, tak im się przynajmniej wydawało. Rosja jeszcze za zimna, Bajkał ciągle skutą lodem. W Afryce malaria, z dzieckiem więc odpada. Stany Zjednoczone nie po drodze. Wybrane miejsca połączyli kreską na mapie i kupili większość biletów. Zarezerwowali też hostel na pierwszych pięć nocy w Limie. – To był warunek dziadków – śmieją się. Przekonanie ich do tej podróży było jednym z większych wyzwań w całym procesie przygotowań.

Julia Raczko, która postanowiła samotnie objechać świat, trasę ustalała jako zupełny podróżniczy żółtodziób. – Dlatego na pierwszy ogień wybrałam Tajlandię, bo wszyscy mówili, że to łatwy kierunek dla niedoświadczonych backpackerów – tłumaczy. Potem na liście umiejscowiła Malezję i Indonezję, bo o tym marzyła jej mama, która na chwilę do niej dojechała. Do Australii zawsze chciała pojechać. Chile wydawało się po drodze. Peru i Meksyk miały być kolorowe. A Kuba znalazła



Podróż dookoła świata to świetna okazja do odkrywania nowych smaków

Jak kupić bilet lotniczy RTW, czyli dookoła świata

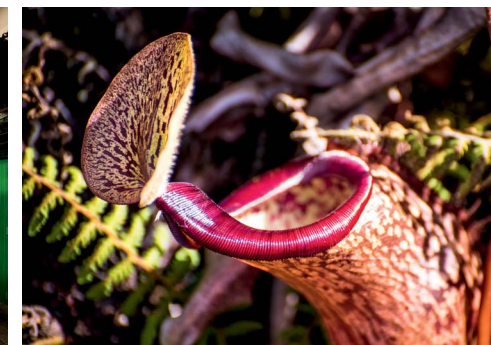
Bilet RTW, czyli round the world, to sposób na dość tanie i wygodne zaplanowanie trasy wokół globu samolotem. Koszt takiego biletu zależy od liczby przystanków, klasy, którą chce się lecieć, i terminów. Trzeba liczyć się z kosztem ok. 7 tys. zł, choć bywają promocje, w których można taki bilet upolować już od 5700 zł. Bilet RTW oferują sojusze linii lotniczych. M.in. **Star Alliance** (www.staralliance.com/en/fares/round-the-world-fare), którego samoloty latają do 1328 destynacji w 195 krajach; **OneWorld** (www.oneworld.com/flights/round-the-world-fares), w którym można

wybrać spośród 900 miejsc w 150 państwach; **SkyTeam** (www.skyteam.com/your-trip/Round-the-World-Planner), w którym często zdarzają się promocje na tego typu bilety; **The Great Escapade** (www.thegreatescapade.com), który ma wyjątkowo ciekawe połączenia w Azji i pomiędzy wyspami Pacyfiku.

Kupując bilet RTW, pamiętaj:

- Można lecieć tylko w jedną stronę. Nie można zmieniać kierunku jazdy.
- Musisz zacząć i skończyć podróż na tym samym lotnisku.

- Musisz go wykorzystać w rok.
- Zazwyczaj możesz zaplanować maksymalnie 16 lotów, a minimalnie cztery.
- Tańsze są bilety poza sezonem. Staraj się też nie latać podczas weekendów, świąt czy większych imprez.
- Warto kupować przeloty transkontynentalne, ale już niekoniecznie te lokalne. Często możemy odbyć je tańszymi, niezrzeszonymi liniami.
- Można zmieniać trasę i czas biletów. Jednak często wiąże się to z dodatkową opłatą.
- Niewykorzystanie jednego biletu może się łączyć z utratą pozostałych.





12 kg to optymalna waga plecaka na taką podróż. Możemy wtedy myśleć też o pieszych wędrówkach z całym dobytkiem na plecach

się na tej liście dlatego, że już niebawem będzie inna, niż jest teraz. W przygotowaniu trasy Julii pomógł specjalista od biletów dookoła świata. Wyszukał takie połączenia, żeby te wszystkie marzenia dały się spełnić w ciągu jednej rocznej podróży. I podpowiedział parę miejsc, o których sama by nie pomyślała. Na przykład Polinezję Francuską.

U Alicji i Andrzeja sprawa trasy się skomplikowała. I to nie dlatego, że mieli jechać stopem i nie musieli wcześniej kupować żadnych biletów. Ale dlatego, że **szybko zrozumieli, że nie da się podróżować kilka lat w ten sam sposób co w kilka tygodni czy miesięcy. Nagle zobaczyli bezsens takiego jeżdżenia od miejsca do miejsca.** – Dotarło do nas, że to już nie są wakacje. To jest nasza rzeczywistość, codzienność. I że nie o to w niej chodzi, by cały czas coś nowego oglądać – tłumaczy Andrzej. – Zrozumieliśmy, że w tej podróży ważniejsi od miejsc są napotkani na drodze ludzie. Dlatego po tym, jak w końcu dopłynęliśmy jachtostopem do Australii z Timoru, zdecydowaliśmy się zatrzymać tu dłużej – dodaje Alicja. I przestali ograniczać się do autostopu. Kupili samochód i przez dziewięć miesięcy wólowali się głównie po outbacku. Poznawali ludzi. Mieli czas, by spędzić z nimi więcej czasu. To zupełnie przewartościowało ich myślenie o podróży dookoła świata. **Już nie potrzebowali nikomu ani sobie udowodnić, że zjechali całą kulę ziemską.** Dlatego stamtąd zamiast do Ameryki Południowej zawrócili w stronę Polski. I tak po czterech latach podróży przyjechali do ojczyzny na rowerach. Z Bangkoku.

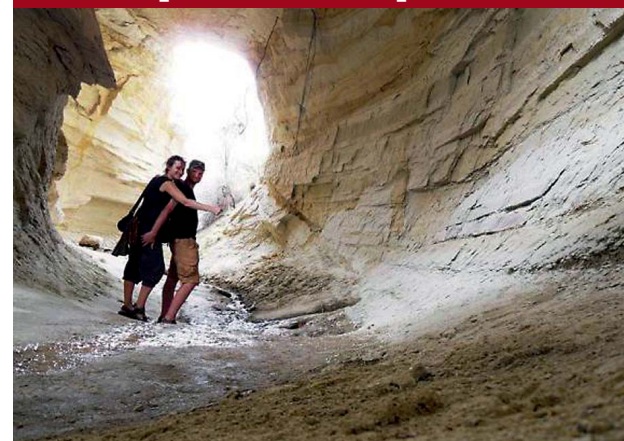
Oświecenie

Zmęczenie materiału, znudzenie, potrzeba stabilizacji. Takie uczucia nachodzą każdego, kto wybrał się na podobną wyprawę. Michała i Maję, którzy podróżowali stopem w klapkach Kubota, kryzys dopadł pół roku po wyruszeniu z Polski. W Wietnamie. Przez kilka tygodni nie udało im się tam korzystać z couchsurfingu. Spali więc jak inni turyści w hostelach, a w ciągu dnia „zaliczali” zabytki. Co kilka dni zmieniali miejsce. – Zacząłem się czuć jak narkoman. Żeby naprawdę mi się jakieś miejsce spodobało, musiało być naprawdę spektakularne. Kolejny wodospad, zabytek UNESCO? To przestało robić wrażenie – wyznaje Michał. Do tego denerwował go fakt, że znaleźli się w środku backpackerskiego świata dla turystów, w którym każdy robi to samo. Że ta podróż traci na autentyczności. Na szczęście z pomocą Mai to uczucie przeszło po kilku tygodniach. Potem jej się zdarzało mieć wątpliwości, ale to on wtedy był siłą napędową. Gdy przychodził kryzys, zatrzymywali się na dłużej w jednym miejscu. Istawiali na spotkania z ludźmi, zwiedzanie zostawiając na drugim planie. Tak udało

FRANS LANTING/CZARNY KOT, ARCHIWUM PRYWATNE, SHUTTERSTOCK (3)

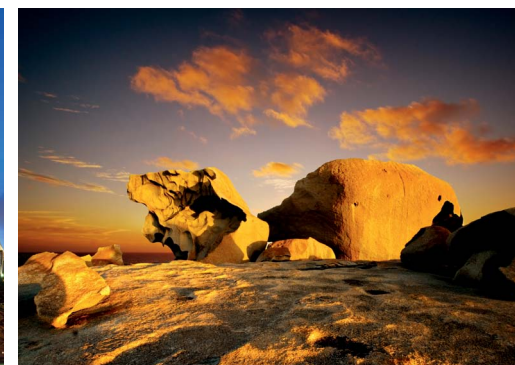


www.klapkikubota.wordpress.com



Maja Szymańczak i Michał Kitkowski

Gdy wyruszyli w podróż autostopem dookoła świata, mieli po 20 kg bagażu. Dwa lata później wrócili do Polski z plecakami lżejszymi o 8 kg. Jednak do końca nie zabrakło w nich kłapek Kubota. To one były motywem przewodnim ich wyprawy. Miały być symbolem luzu, podróżowania bez nadęcia i specjalistycznych podróżniczych sprzętów. Sukcesem ich wyjazdu był fakt, że podróżowali razem, a świetnie się uzupełniają. Michał jest od gadania, a Maja od dbania o to, by wszystko dobrze się układało, i od dokumentowania podróży. Połączenie idealne!



www.whereisjuli.com



Julia Anna Raczek

Nie była globtroterką, gdy zapragnęła wyjechać dookoła świata. Nie wiedziała, jak i czy sobie poradzi. A jednak nie spanikowała, kupiła bilet RTW i ruszyła w drogę. Zupełnie sama. Szybko zrozumiała, że brak kompana podróży pomaga w nawiązywaniu kontaktów. Nigdy nie była więc samotna. W podróży spotkała nie tylko wielu przyjaciół, ale też miłość swojego życia. Dlatego po powrocie do kraju szybko zdecydowała się na kolejną podróż. Tym razem do jednego miejsca i na stałe. Do Australii, gdzie czekał na nią ukochany.

TRASA:
Tajlandia >> Indonezja >>
Polinezja Francuska >>
Chile >> Kuba >> Meksyk

KOSZT: **55** tys. zł
CZAS: 6 miesięcy
BAGAŻ: 10 kg



im się dokończyć podróż, która, jak dziś przyznaje Michał, zmieniła jego życie. **Wyjeżdżał z nastawieniem, że ta podróż go oświeci. I jakkolwiek górnolotnie by to brzmiało, udało się.** – To się wydarzyło, gdy łapaliśmy jachtostop pomiędzy Kolumbią a Panamą. Zabrał nas polski kapitan. Tomasz Lewandowski. Te kilka dni z nim na jachcie i niezliczone godziny rozmowy zmieniły moje życie – opowiada Michał. Dzięki niemu zrozumiał, czym się zajmie po powrocie. Zawsze chciał zbawiać świat, tylko wcześniej nie wiedział jak. Kapitan odpowiedział, by zajął się panelami słonecznymi. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Michał wrócił do Polski w pełni usatysfakcjonowany podróżą i tym, że wie, co robić w życiu.

Dziecko

Michał Skup chciał, by ta podróż czegoś go nauczyła, pozwoliła mu nabrać dystansu. I nie rozczarował się. – Przede wszystkim stałem się bardziej cierpliwym ojcem. Poza tym zrozumiałem, że ludzie są lepsi, niż mi się wydawało, i że można im ufać. Gosi takie myślenie przychodzi naturalnie, ja musiałem wybrać się dookoła świata, by to zobaczyć – tłumaczy. **A co z Tosią? Dość szybko spostrzegli, że ich czterolatka jest pełnoprawnym członkiem wyprawy. W domu to oni wszystko planowali, ale na miejscu okazało się, że ich córka ma swoje podróżnicze preferencje.** Że czasem gdzieś nie chce iść albo chce gdzieś zostać dłużej. Że lokalny plac zabaw może być bardziej interesujący niż jakiś zabytek z przewodnika. Że można zawierać znajomości ot tak. – Szanowaliśmy to i dzięki niej nasza podróż nabrała zupełnie innego wymiaru. Nauczyliśmy się na świat patrzeć z innej perspektywy – opowiada Gosia.

Ta podróż okazała się zresztą wielką szkołą życia dla Tosi. Dziś, gdy wspomina ten wyjazd, błyszczą jej się oczy. – Zasada numer jeden brzmiała, że należy próbować wszystkich potraw. Chociaż po troszeczkę – opowiada dziś pięcioletnia Tosia. I tak stała się ona wielką smakoszką krabów. Poza tym nauczyła się nawiązywać kontakty z lokalnymi dziećmi. – Najbardziej podobało mi się na Fidżi, gdzie bawiłam się z Sebu – wspomina dzisiaj. Na pytanie, jak się porozumiewała, odpowiada, że trochę na migi, trochę po angielsku, a trochę po dziecinnie. Ale zawsze skutecznie. – Najbardziej cieszymy się, że nie musimy jej uczyć tolerancji w teorii. Ona podczas tej podróży naturalnie przyjmowała, że ludzie są różni. I zupełnie jej to nie dziwiło – opowiada Michał.

Kasa

Często słyszy się, że ktoś chciałby taką podróż odbyć, ale przeszkodą jest brak pieniędzy. To tylko wymówka. – I to dość kiep-

ARCHIWUM PRYWATNE, SHUTTERSTOCK (3), NPL/BEW

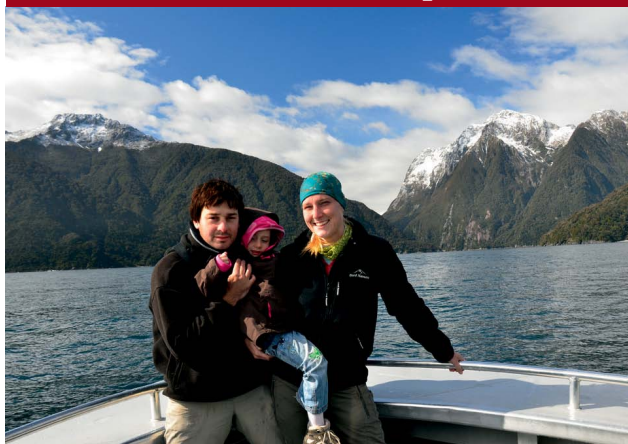


Taka podróż to przede wszystkim świetna okazja do spotkań z ludźmi





ztoskadookolaswiata.wordpress.com



Gosia Nowosad, Michał Skup i Tosia

Gosia (lekarz), Michał (konsultant) i Tosia (świeżo upieczony przedszkolak) wyruszyli w roczną podróż dookoła świata. Pieniądze na nią odkładali przez kilka lat. Nie chcieli oszczędzać na każdym kroku, choć też za bardzo nie szaleli. Spali głównie w hostelach. Oprócz klasycznych zabytków zwiedzili wiele miejscowych placów zabaw. Dzięki temu poznali miejsca poza szlakiem turystycznym. Nie wykluczają, że kiedyś ponownie ruszą w taką długą podróż. Teraz już wiedzą, że z dzieckiem da się podróżować. Nawet jak będzie w wieku szkolnym.



ska – kwituje Maksym. Gdy zaczął planować podróż, wiedział, że chce to zrobić jak najtaniej. Zaczął od wyszukiwania połączeń lotniczych. **Doszedł w tym do mistrzostwa, bo w sumie na wszystkie 30 lotów wydał tylko 1850 dol.** – Musiałem być elastyczny i porzucić swoje niektóre pierwotne założenia – tłumaczy Maksym. Choć marzył o Indonezji, zrezygnował z niej na rzecz Filipin, dzięki czemu oszczędził kilkadziesiąt dolarów. Miała być Sri Lanka, a w końcu wyszła Arabia Saudyjska. – Ale tych zmian nie żałuję. Bo te nieplanowane miejsca okazały się jednymi z ciekawszych w całej mojej wyprawie. Gdy kupował bilety, pod uwagę brał jeszcze coś: klimat. Chciał, by wszędzie było ciepło. – Dzięki temu mogłem podróżować z bagażem podręcznym, co bardzo ułatwia podróż – opowiada Maksym. Nie potrzebował kurtek puchowych czy śpiworów. Jego bagaż ważył niecałe 10 kg. Waga idealna, by przemieszczać się z plecakiem po nowych miejscach i oszczędzić na bagażu rejestrowanym. Po drodze spał u napotkanych ludzi, w hostelach, w couchsurfingu. Jadał na lokalnych targach, czasem gotował. Teraz często wydaje więcej niż w czasie tej podróży.

– My wyjeżdżaliśmy na cztery lata, dlatego liczyliśmy się z tym, że będziemy musieli czasem pracować – opowiada Andrzej. **Gdy kasa się kurczyła, zatrzymywali się na dłużej w jednym miejscu i brali zlecenia z Polski na robienie stron internetowych.** Andrzej zajmował się tym przed podróżą. Dzięki temu zawsze mieli bufor bezpieczeństwa w postaci przynajmniej 15 tys. zł na koncie. Michał i Maja ustalili sobie budżet dzienny 50 zł na osobę na dzień. Wydaje się mało, ale dzięki temu nie musieli po drodze zarabiać. – Nie musieliśmy, ale chcieliśmy. W Boliwii otworzyliśmy na kilka dni mały biznes z kanapkami. Szło super, po 200 sztuk dziennie. Budżet nam się trochę odświeżył, ale to była bardziej zabawa – śmieje się Michał. Z kasą zaszaleli raz. W Ekwadorze, gdy zdecydowali się na wycieczkę po Galapagos. – Stwierdziliśmy, że jesteśmy już tak blisko, że szkoda byłoby odpuścić takie miejsce. Że raz się żyje.

Powrót

Dokładnie to samo powiedzieli sobie Gosia, Michał i Tosia. Opłynęli Galapagos, choć nie chcieli wtedy myśleć, że już może nigdy tu nie przyjadą. To poczucie niedosytu pozostało u nich do końca. Gdy wylądowali na warszawskim Okęciu, mieli mieszane uczucia. Trochę żalu, że to wszystko się skończyło, i satysfakcji, że tak się udało. Na to nakładało się zmęczenie kilkogodzinowymi turbulencjami. W najlepszej formie wydawała się

być Tosia. – Bardzo się rozczarowała, gdy uzmysłowiła sobie, że jest piątek po południu i nie może prosto z lotniska iść do przedszkola. Tak bardzo za nim tęskniła – wspomina Gosia. Powoli sytuacja się stabilizowała, a oni wracali do normalnego trybu życia – dom. – **Po takiej wyprawie tygodniowy urlop to jakiś żart – śmieje się Gosia. Dlatego po cichu zaczęli już planować kolejne wyjazdy.** Na razie myślą o Polinezji Francuskiej. Chcą odwiedzić m.in. Sebu.

Andrzej i Alicja po czterech latach w podróży i wracaniu na rowerze z Bangkoku nie mogli się już doczekać własnego kąta, wygodnego łóżka, pościeli, pełnej lodówki. Po przyjeździe w grudniu 2013 r. Andrzej musiał odtajać i przez chwilę nigdzie się nie ruszać z miejsca. Choć, jak sami przyznają, stan ten nie potrwa pewnie długo. Już wyskoczyli do Norwegii i zaczynają myśleć o kolejnych wyprawach. Kasia i Marcin Paczkowie po ponad roku podróżowania, w październiku 2013 r. musieli na chwilę wrócić do Polski, by Kasia mogła dokończyć studia. Cztery miesiące w Polsce wystarczyły im, by już nie mogli się doczekać kolejnej podróży. W lutym tego roku wyruszyli na drugą część swojej wyprawy. Tym razem motorami zjadą Amerykę Środkową i Południową. Nie wiedzą, kiedy wrócą. Chcą dać sobie tyle czasu, ile tylko będą chcieli.

Ucieczka

Właśnie został ustanowiony nowy rekord świata. Dwóch brytyjskich nauczycieli, Nick Gough i Richard Sears, przejechali dookoła ziemi tuk-tukiem, pokonując tym samym najdłuższą trasę trójkołowcem. Dokładnie 42 tys. km i ponad 50 krajów. Zajęło im to 16 miesięcy, bo ich tuk-tuk rozwijał maksymalną prędkość 50 km/h. Niebawem zaś 54 osoby wsiadą na pokład prywatnego samolotu, który zabierze ich w podróż wokół globu. Na pokładzie czekać na nich będą szef kuchni, prywatny doktor, kilku bagażowych i specjalnie szkolone stewardesy. W programie między innymi rejsy katamaranem i zakupy w stolicach mody. A setki młodych osób zarzucają plecak na ramię i postanawiają przeżyć przygodę życia, jakiej być może później nie powtórzą.

Jak widać, moda na podróże dookoła świata nie ustaje. Wręcz przeciwnie – apetyt na nią rośnie. **I nieważne, czym się ten świat objedzie, za ile i czy w ogóle uda się zrobić pętlę wokół globu. Ważne jest, by ruszyć. By poznać świat i siebie.** Bo jak twierdzi Michał Skup: – Przed wyjazdem wiele osób mówiło mi, że taka podróż to ucieczka. Ale teraz ja to widzę zupełnie inaczej. To właśnie zostanie w domu jest ucieczką. Przed sobą i swoimi marzeniami. ■

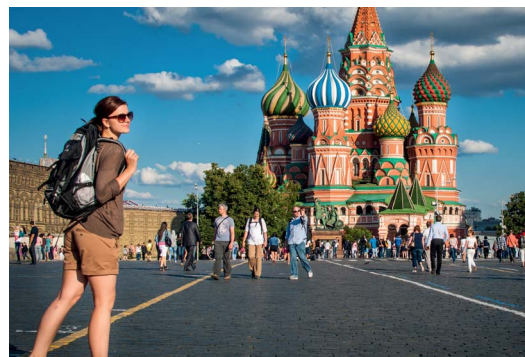
ARCHIWUM PRYWATNE (2). KASIA KIPIGROCH-PACZEK (6)

www.loswiaheros.pl



Alicja Rapsiewicz i Andrzej Budnik

Nie wiedzieli, na ile wyjeżdżają ani dokąd dotrą. Wiedzieli, że chcą okrążyć ziemię, że chcą jechać jak najdłuższym lądem i nie latać samolotami. Z ich pierwotnych założeń niewiele pozostało. Po dotarciu do Australii wrzucili na luz. Mieli dosyć zaliczania kolejnych miejsc. Chcieli odetchnąć od zwiedzania. Porzucili ideę okrążania globu. Do tego kupili starą terenówkę i pożegnali się z podróżą backpackerską. Do Polski wrócili po czterech latach...rowerami.





10 kroków do podróży dookoła świata

1. ZRÓB PIERWSZY KROK. TERAZ!

Nie ma co się długo zastanawiać, wypisywać na kartce za i przeciw, tworzyć szczegółowych planów. Najpierw zrób pierwszy krok. Kup pierwszy bilet, zarezerwuj datę, zainwestuj w nowy namiot, poinformuj rodzinę, że jedziesz. Dopiero potem bierz się do dokładniejszego planowania. Z konkretną datą w głowie znacznie lepiej ci ono pójdzie.

2. LATAJ TANIO

Bilety lotnicze to zwykle największy koszt takiej wyprawy. Ale też najłatwiej na nich oszczędzić. Jak? Choćby śledząc liczne promocje. Na stronach takich jak www.fly4free.pl czy www.mlecznypodróże.pl codziennie opisywane są takie okazje. Proponowane przeloty bywają śmiesznie tanie. Dla nich czasem warto nawet zmienić zaplanowaną trasę. Uwaga! Najbardziej opłaca się kupić z wyprzedzeniem bilety na loty transkontynentalne. Za to połączeń na krótszych dystansach warto szukać dopiero na miejscu. Dzięki temu zyskasz większą wolność, odczekać kiedy i gdzie chcesz lecieć, a lokalsi podpowiedzą najtańsze sposoby na podróżowanie po okolicy. Może samolot wcale nie okaże się konieczny?

3. NIE PLANUJ ZWIEDZANIA ZBYT SZCZEGÓŁOWO

To co wydaje się interesujące, gdy siedzimy w domu i planujemy podróż, może okazać się najmniej ciekawe, gdy już jesteśmy w drodze. Piękno długiego podróżowania polega na tym, że nie musisz się spieszyć, by być gdzieś na czas. Że możesz zatrzymać się na dłużej w nieplanowanych miejscach.

4. OTWÓRZ SIĘ NA INNYCH

To oni sprawiają, że taka podróż ma sens. Że się czegoś nowego dowiadujemy. Że przeżywamy coś wyjątkowego. Nie zastąpią ich żadne zabytki czy cuda natury. Dlatego gdy ktoś oferuje ci nocleg lub kawę w przydrożnym barze, skorzystaj z propozycji. Przed wyjazdem popytaj wśród znajomych,

czy mają jakieś kontakty w miejscach, do których się wybierasz. Skontaktuj się z nimi. Zapisz się do couchsurfingu. Pamiętaj, że nawet najlepszy przewodnik papierowy nie zastąpi zwiedzania z miejscowymi.

5. NIE BÓJ SIĘ JECHAĆ SAM

Fakt, że nie masz partnera, który zdecydowałby się z tobą pojechać, nie powinien oznaczać rezygnacji z takiej podróży. Wręcz przeciwnie! Podróżowanie w pojedynkę ma wiele zalet. Przede wszystkim jest się bardziej elastycznym. Poza tym poznaje się dużo więcej osób na swojej drodze. I wreszcie masz czas, by wsłuchać się w siebie. A to jest doświadczenie bezcenne!

6. ZAŁATW WIZY

Zrób spis miejsc, do których będziesz potrzebował wiz, i zorientuj się, które możesz załatwić jeszcze w Polsce. Pamiętaj, że na niektóre trzeba czekać kilka tygodni (np. na wizę indyjską czy mongolską). Inne można załatwić na przejściach granicznych. Jeżeli zdecydujesz się na wyrabianie wiz podczas podróży, sprawdź, w jakich miastach na twojej drodze są konsulaty. Na przykład wizę do Namibii w RPA można uzyskać tylko w Pretorii. Nie ma takiej możliwości w Kapsztadzie.

7. PAMIĘTAJ O KLIMACIE

Wypisz sobie aktywności i atrakcje, na których najbardziej ci zależy, a potem zastanów się, kiedy zamierzasz ich doświadczyć. Nieodpowiedni czas, pora roku czy klimat potrafią zepsuć całą radość! Jeżeli marzysz o Himalajach, zaplanuj pobyt w Nepalu na sierpień lub wrzesień. Jeżeli chcesz podejrzeć żółwie na Galapagos, wybierz się tam w pierwszej połowie roku. Unikaj za to pory deszczowej, monsunów czy nocy polarnej na północy. I przyjmij, że prawdopodobnie nie uda się być wszędzie w najlepszym czasie. Pocięciem może być, że brak sezonu oznacza niższe ceny.



8. OGRANICZ BAGAŻ

I tak wszystkiego nie weźmiesz! Podczas pakowania ogranicz bagaż do minimum. A plecak cięższy niż 15 kg to dla większości obywateli prawdziwa zmora. Wiele rzeczy możesz przecież kupić - i to taniej - podczas podróży. Te już niepotrzebne (np. buty trekkingowe po powrocie z gór czy namiot w Azji Południowo-Wschodniej) wysłać pocztą do Polski.

Dobrym pomysłem na zmniejszenie bagażu jest zainwestowanie w e-czytnik. Dzięki temu nie będziemy musieli nosić kilku kilogramów przewodników i książek, które są nieodzowne w podróży.

9. CZYTAJ BLOGI

I kontaktuj się z ich autorami. Prawie wszyscy prowadzą teraz dzienniki z podróży. Choć nie zawsze odznaczają się dużą wartością artystyczną, zwykle są prawdziwą kopalnią wiedzy - co, jak i za ile można zrobić.

10. MIERZ BUDŻET NA ZAMIARY

Wielu z nas marzy o wyspach Pacyfiku czy Galapagos. Jednak wyjazd na nie oznacza znaczne nadwyżenie budżetu wyprawowego. Dlatego jeżeli jest on ograniczony, skup się na Azji Środkowej i Południowo-Wschodniej. W Ameryce Południowej zamiast do Brazylii pojeźdź do Boliwii. W Europie wybierz jej wschodnią, nie zachodnią część. Dzięki temu zaoszczędzisz sporo pieniędzy. A wspomiane przeżycia i tak masz gwarantowane.

